

SZCZUTKA

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-
łorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-
rocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

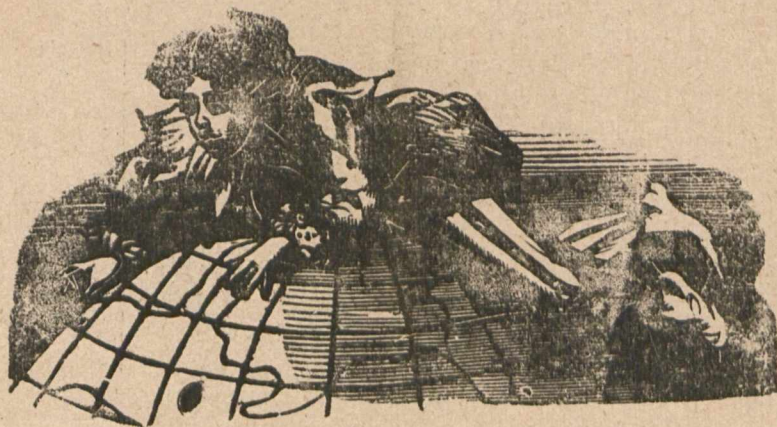
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka” przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Vogler, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka” przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach, agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Refleksje.

*Bywały czasy, kiedy myśl potężna
Ponad poziome wzbiwszy się hałasy,
Świat porывała i wiodła za sobą...
Bywały czasy!*

*Gorącym żarem wrzały piersi ludów,
A pośród zmiennych świeciła kolei,
Jako promienna meta wszystkich ofiar
Gwiazda idei...*

*Dla sprawy wówczas szło się w ogień boju,
Dla świętych haseł, dla świętego godła;
Na szarym nawet kącie się nie śmiała
Chęć zysku podła.*

*Lecz romantycznych czas zapałów przeszedł,
Gardzi dziś ludzkość dawno swoją chwatają;
Kto-bo dyktuje prawo wszem narodom?
Karabin, działa.*

*Suchych gałęzi tych, już nam idea
Swą zielonością bujną nie upiększa:
Ta... Słuszność teraz, prawda, wszystkie cnoty,
Gdzie — siła większa.*

*Anioł historii rzucił tron swój pyszny,
Dziś mu za skromną, ona dawna ścieżka;
Militaryzmu drogą on dziś chodzi,
W kasarniach mieszka.*

*Nad celem swoim już nie łamie głowy,
Z dnia na dzień wlecze to kosztowne życie;
Bo ślepą siłą jest — ta, którą stawił
Na zasad szczytów.*

*A jeśli działa, to jak kret w skrytości —
I już dlań większych nie ma tu ucieszeń,
Jak gdy czasami uda się choć trochę,
Połatać kieszeń.*

*Bywały czasy, gdy z niecierpliwością
Cywilizacji taczkę naprzód pchano
I dla niej samej — bo nikt nie dochodził,
Jakie jej wiano.*

*Dziś obojętne na ludzkości rozwój
Ludy z zachwytem pochylają głowy,
Gdy im się uda zawrzeć gdzie korzystny
Traktat handlowy.*



Imci pan Onufry.



— Rajwach dopiero tera na prawdę się zacznie, bo maistrat już napisał termin, kiedy będziemy nową radę wybierali. Co ino żyje w mieście, to albo sam robi sobie komitet swój własny, abo werbuje kogoś do jakiegoś komitetu. A hagitarniki aż skaczą z radości, bo całe oś dwa miesiące będą gadać po całych dniach, a wieczór pić. A te różne kandydaci, jakie to będzie tera grzeczne i jak się to wszystko kłaniać będzie. Taj gazetniki będą mieli swoje święto, bo gazetnik podczas wyborów najwięcej gultuje. Ino niech gazetniki nas rozumu nie ucą, i naj nie wołają, co miasto musi mieć program. Ciekawość zkaąd taki program wzięć i gdzie go postawić. Tyla lat nie

było w mieście żadnego programu, i miasto się nie zawaliło i teraz nie potrzeba żadnego, bo kum dobrze powiada, co miasto to nie polityka. A właściwie powiedziawszy, jakby oś o to chodziło, coby był jakiś program, to każdy człowiek w mieście miałby swój.

Najlepiej powiada pan Michał (tylko że ciężko wypowiedzieć który), owoś powiada ten pan Michał, co on ma program, niby taki, że on ma być dokoniecznie figurą — taj to cały program.

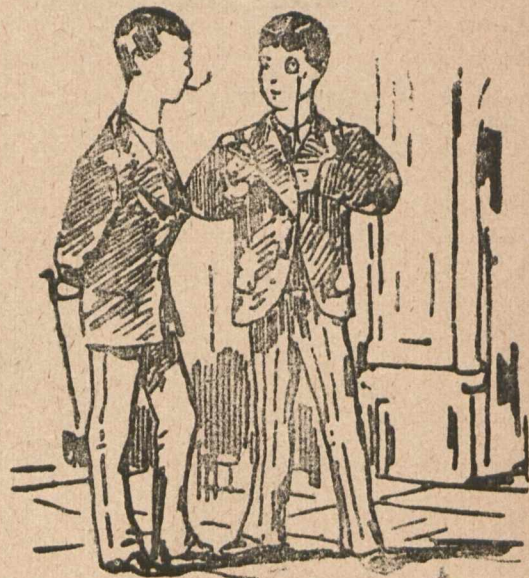
Największa komedja to będzie znowuś z jentelgentnikami, bo jeden jentelgentnik struły oś drugiego z zazdrości, i nieraz sam nie wlezie do maistratu, aby ino drugiego tam nie pusknąć. A najgorzej jak obydwą są niby jednego fachu — to zaraz wojna, jakiej miasto nie widziało. Na ten przykład hadwokat drugiego hadwokata toby nie puścił do maistratu za nic, i prędzejby oś wytrzymał, jakby do maistratu bojka z placu Halickiego wybrano, jak oś drugiego hadwokata. A sam to oczywiście chciałby być zaraz najmniej samym burmistrzem.

Aha — owoś co do tych dwóch Michałów w mieście najlepiej tak zrobić, coby było dwóch delegatów, taj trza oś podzielić miasto na dwie połowy — i jeden naj będzie figurą tam gdzie oś siedzą mieszczany, a drugi tam, gdzie oś blisko samej gubernji. I najby sobie rządili, każdy w swojej połowie — a potem pokazałoby się, który lepiej umie. Trzaby taki wniosek postawić, coby był spokój, taj tylko!

RUMUNIA.

Teraz znów się Rumunia o pożyczkę stara... Tej wieści już na pewno nie spotka niewiara, Wszak ludzkość w postępowej nowej fazie swojej, Wniosła fazę: Świat cały — na pożyczce stoi.

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! co mówisz do projektu, ażebyśmy popołudniu szkoły nie mieli?

— Wolalbym, żeby rano nie było, bo mnie to wczesne stawanie dawno już znudziło.

Korespondencje redakcji.

— *P. we Lwowie.* Ze względów na przyzwyczajenie wprost niemożliwe. Szkoda opłaty pocztowej. — *W. we Lwowie.* Lepiej w drodze inseratów. — *M. w T.* Zaraz po Nowym Roku. — *X. w. P.* Kalendarz posłany.

Nie! Tesknoty cichym ptakiem
We mgłę wtoniesz, we mgłę zginiesz
Albo sennych marzeń szlakiem
Cyprysowy gaj opłyniesz...

A gdy nocą srebrno-białą,
Co nizinne mgły roztrąca,
Brylantową ciśnie strzałą
Wyiskrzony sierp miesiąca;

Gdy utonie w twojem łonie
I rozwidni twoje ciemnie,
I rozbłyśnie w twej koronie,
Spłoniesz ogniem... lecz daremnie...

Bo nie dźwigniesz czynu stali,
Nie odwołasz w jednej chwili
Pieśni, cośmy prześpiewali,
Życia, cośmy przemarzyli...

J. K.

Po latach.

Kiedy czas na wspomnieniu niby pieśń zaważy,
Obraz zblednieje, a imię wypadnie z pamięci,
Wątek późniejszych wrażeń wcześniejsze określi
I mgła przysłoni rysy wprzód znajomych twarzy.

Tak z świeżych niegdys kwiatów z pól, po sianożęci,

Woń tylko płynie, jak dym z gasnących ołtarzy —
Młodzi, swą wymarzoną przyszłością zajęci,
Nie budzą wspomnień — przeszłość wspominają starzy.

Więc kiedy szron siwizny kres życia ukaże
Kiedy się wątek wrażeń coraz wolniej mota,
W naszych dłoniach, patrz, błyska wspomnień księga złota...

I oczyszczamy z pyłu wygasłe ołtarze,
I witamy z radością przedtem znane twarze, —
Wtedy — może mnie wspomnień przyjdzie ci ochota.

B.

Posąg i dziewczyna.

Kto mnie nauczy, co będzie na świecie,
Czy lepiej patrzeć w to, co wiecznie trwa,
Czy w to, co znika, jak wiosenna mgła,
I co przemija, jak więdnące kwiecie?

W cieniu akacji, i bluszczu i bżów
Lśnił biały posąg z marmuru kowany,

Venus — jam przed nią stał oczarowany,
I odchodziłem, i wracałem znów.

Naraz aleją szła dziewczyna młoda,
Świeża, jak kwiatów niespodziany ruch,
A w lazurowych jej powiekach dwóch
Nieznanych niebios jaśnieje pogoda.

W szeleście sukien szła — jak w brzęku pszczoł,
Usta różanym płonęły uśmiechem,
Czar! więc spojrziałem na dziewczę z pośpiechem
I, patrząc, wiosnę jam w duszy swej czuł.

Ona wesoło poglądała ku mnie
I poszła dalej w cień bluszczu i bżów,
I znikła. Został tylko posąg ów,
Na marmurowej oparty kolumnie.

Posąg zostanie dla mnie śród gęstwiny,
Dziewczyna już przeszła i nie wróci jż...
Żal mi, ach żal mi więdnących róż,
Żal mi, ach, żal mi nieznanej dziewczyny.

I cóż jest lepiej śród życiowych fal?
Patrzeć na posąg nieruchomo wieczny.
Czy ściagać uśmiech dziewczyny serdecznej,
Co mija szybko i odchodzi w dal?

A. L.

Bismark.

*Czy Bismark zjawi się w parlamencie;
Kwestja ta budzi żywe zajęcie.
Ja bo ciekawstwa pojąć nie mogę,
Niezrozumiała dla mnie ta trema;
Jak wejdzie Bismark komu znów w drogę,
Skoro Bismarka dawno już nie ma!
Bo to, co dziś się Bismarkiem zowie,
Cierpi na uwiad i wodogłowie.*

Głód w Rosji.

Rzekł ktoś: Głód tkwi w Rosji w duszy i żołądku,
Że w tym drugim, wiadomo było od początku...
Lecz w duszy? Do spytania ta sprawa nas zmusza:
Gdzie ten mędrzec, co odkrył, że w Rosji jest dusza?

G O G O .



Jak to dobrze, drogi Finiu,
Że istnieje szyk na świecie;

Gdyby nie on — Gogo byłby
Desperacji istne dziecię.

Wśród zawodów nieustannych,
Które każdy dzień przynosi,
(Nb. Kosza otrzymałem
Od barona córki, Zosi);

Wśród tych koleców i tych cierni,
Których na mej drodze tyle,
Szyk jedynie mi pozwala,
Przetrwać nazbyt ciężkie chwile.

Jestem teraz całą duszą
W roztrząsaniu pogrążony,
Jakie strój zimowy Goga
Ma mieć barwy i fasony?

Dawno-m tyle nie miał pracy,
Co w ostatnich dniach tygodnia;
Bo roztrząsać kwestję stroju
Lekkomyślnie — to-ć to zbrodnia!

Mam zarzutów co niemiara
I cenników stopy duże;
Sercem mojem na ich widok
Straszne wskrós wstrząsają burze.

Wybór — pojdziesz, jaki trudny —
Lecz go wreszcie dokonałem;
Tajemnica jednak wisi
Nad marzeniem mojem całym.

Tajemnica aż do chwili,
Gdy mym strojem olśnię zgraje...
Lecz, a *propos* nie znasz krawca
Co na kredyt jeszcze daje?

Podśluchane.

— Jak sądzisz, czy Taaffe będzie kontent z uchwały Wydziału w sprawie zwołania sejmu.

— Oczywiście. Poddano doskonałą wy-mówkę, boć traktatu handlowego żaden parlament w kilku dniach nie przepytluje.

Telegramy „Szczutka.“

Wiedeń d. 12. grudnia. W dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa zaimponowali posłowie polscy wspaniałą obojętnością dla spraw rolniczych. Za to w sprawie wyścigów omal, że nie wzięli pierwsi mety.

Berlin d. 12. grudnia. Caprivi, znany z podobieństwa do Bismarka kazał sobie wąsy ogolić, aby już niezem nie przypominać swego poprzednika, a dziś antagonisty.

Friedrichsrube d. 12. grudnia. Bismark zamysła zawiązać w parlamencie pruskim klub opozycyjny. W tym celu miał się już udać do opozycji w wiedeńskim Kole polskim, z prośbą, by go pouczono, jak to się właściwie robi opozycję. Opozycja delegowała pana Lewakowskiego.

Wiedeń d. 12. grudnia. Hr. Taaffe przeczytawszy energiczną rezolucję Wydziału krajowego w sprawie nie zwołania sejmu, z westchnieniem zawołał: „Gdyby w Austrii byli sami tylko Polacy — niebyłoby więk-szego rajy dla ministrów.“

F E J L E T O N .

Przestroga.

Rozkoszny życia poemat snuj —
Niech serce będzie ci natchnieniem!
Patrz! niewolników posłusznych rój
Prowadzisz ręki twej skinieniem!...

Ach! boś ty kwiatem, którego woń
Przynęca barwne wciąż motyle...
A choć jest innych kwiatów tyle,
Wszystkie na twoją zlatują skroń!

A kwiat w dziewiczym spoczywa śnie
I zrad motylich nie przeczuwa...
Z rozkoszą do — pstrych kochanków lgnie
I od uścisków nie usuwa!...

Lecz gdy się pączki rozkwitną róż
I wyszłą w świat rozkoszne wonie...
Korona kwiatu ogniem spłonie,
Ale motyla nie zwabi jnż!

* * *

Dziś kwiaty pod nogi szle ci świat
I patrzy na cię z upojeniem,
Czy serce będzie ci natchnieniem,
Gdy z ziemi zapagniesz podjąć kwiat?...

Chociaż na licu masz piękna chrzest,
Marną nie uwodź się pochwałą
I wiedz, że pustych dziś pełno jest,
Lecz pełnych kwiatów bardzo mało!

Niech cię nie mami hołd, ani cześć!
Przemienie bowiem czas uniesień...
Na smutną życia pomnij jesień,
W której przeszłości zawrze się treść!

* * *

Więc kłótni życia poemat snuj!
Niech serce będzie ci opieką!...
Patrz! kwitną pączki... skrzydlaty rój
Odlecieć może hen! daleko!...

ZAMIAST RÓŻY.

Cheesz róży? Bój się Boga,
Zkąd różę wezmę ci?...
Dzieweczko moja droga,
Żądanie zmienić chcej.

W ogrodzie deszcz i ślota
Jesienne błędzą mgły...
Dzieweczko moja złota,
Zkąd różę wezmę ci?

Napróżno będę głowę
Jak radzić, nie wiem sam!
Piosenki mam różowe,
Więc jedną tobie dam.

W piosence takie cuda,
Różowy taki świat,
Że może jej się uda
Zastąpić róży kwiat.

W piosence zaklęć tyle,
Miłosny taki ezar,
Że może choć na chwile
Rumieńca wznieci żar.

A potem, tam, na balu
Gdy piosnkę wspomnisz już,
Zakwitnie w lic owalu
Blask najpiękniejszej z róż...
B.

NA TEN LAZUR.

Na ten lazur mgłą spowity,
Czyli rzucisz sierp miesiąca?...
Czy ty pójdiesz na gór szczyty,
By się pławić w fali słońca?...

Pod jednym parasolem.



— No, teraz już jesteśmy spokojni a nasze ludy muszą uwierzyć, że im nic już nie grozi — chyba by nie chciały uwierzyć.